



## Psychologia ... psychologii

# Ucz się Jasiu ucz ...

Wydaje mi się, że nie sposób nazwać mnie antysemitą. Od kilku lat biorę udział w Szabatonie, organizowanym rokrocznie w naszym rodzimym grodzie, festiwalu kultury żydowskiej. Znam osobiście wielu Żydów, których nie tylko szanuję ale – co więcej – zwyczajnie i po ludzku lubię, dostrzegając w nich osoby otwarte, niezwykle spontaniczne, skrywające w sobie szczególną radość życia, a jednocześnie zasłuchane głęboko w historię własnego narodu i dzieje antenatów. Sam zresztą znam jako tako historię Żydów i to nie tylko najnowszą ale również historię starożytną. Umie powiedzieć parę słów po hebrajsku i odmówić – prawdopodobnie mało gramotnie – kadisz. Zdarzyło mi się z wolnej i nieprzymuszonej woli sprzątać piotrkowski kirkut, który stoi nadal i nikt nie ma zakusów na budowę czegokolwiek w tym miejscu. Inaczej niż w Tel Awiwie, gdzie państwo Hilton wybudowali jeden ze swoich hoteli właśnie na terenach dawnego pochówku, aczkolwiek nie żydowskiego zresztą. O zgrozo czytałem też kilka klasycznych dzieł literatury żydowskiej od Majmonidesa począwszy a skończywszy na Ezra Poundzie i Izaaku Singerze. Pejsów mi wprawdzie brakuje ale noszę brodę, wskutek czego kiedy zdarza mi się coś opublikować w sieci wraz złączonym zdjęciem zwykle dowiaduje się z komentarzy, że należy dokładniej przeanalizować profil mojego nosa. Nie żartuje – takie właśnie komentarze znajdowałem pod wywiadem jaki w swoim czasie wraz z Żoną udzielił mi w prasie lokalnej, a który później opublikowała Interia. Puentując – myślę, że wszystko to zwalnia mnie z etykiety żydożercy. Żydów szanuję, poważam, lubię i co tam kto jeszcze chce. Generalnie mój stosunek do Narodu Wybranego jest więcej niż pozytywny. Tym bardziej mierzi mnie to co czytam w związku z zdarzeniami z ostatnich dni. Zarówno rodzime jak i obcojęzyczne komentarze brzmią w moich uszach fatalnie. Czytam więc, tudzież słyszę w radio gadanym, że konflikt w sprawie wiadomej

ustawy to pokłosie niewiedzy i braku edukacji. Strona izraelska jakoby nie wie jak było naprawdę, trzeba więc rozmawiać, uświadamiać, uczyć i jeszcze raz uczyć. Taka opinia to bzdura. Szczególnie jeśli odnosi się – a odnosi przecież – do czynników decydenckich. Jestem w stanie uwierzyć, że przeciętny Izraelczyk słabo zna martyrologię narodu polskiego ale nie potrafię uwierzyć, że rząd Izraela nie wie nic o tym, że w roku 2001 odnaleziono w Jedwabnem 200 łusek pochodzących z broni, którą w roku 1941 dysponowali jedynie Niemcy. Konkretnie z karabinu Mauser. Te dwieście łusek odpowiada najnowszym ustaleniom w sprawie liczby ofiar i jednocześnie te same 200 łusek spowodowało, że prowadzone dotychczas pod nadzorem rabinów prace ekshumacyjne zostały natychmiast przerwane. Nie potrafię uwierzyć, że rząd Izraela nie zdaje sobie sprawy z tego że spalanie stodoły w Jedwabnem wymagało użycia – jak oblicza profesor Pogonowski z Uniwersytetu w Wirginii – około 400 litrów benzyny, deficytowego towaru którym w żadnym wypadku nie dysponowali Polacy podczas okupacji. Benzyna była natychmiast konfiskowana na potrzeby niemieckiej armii, wie to każdy uczeń podstawówki, a tym bardziej premier ważnego państwa na Bliskim Wschodzie. Nie wierzę że trzeba edukować rząd izraelski w sprawie polskiej Żegoty, której tysiące Żydów zawdzięcza życie. Nie wierzę, że pan Premier Netanjahu nie wie o tym, że to Pileckiemu i Karskiemu alianci pukali się w głowę, kiedy ci składali raporty o niemieckich obozach. Nie, nie dlatego że nie mogli uwierzyć w niemieckie zbrodnie ale dlatego, że nie chcieli wysłać swoich lotników w trudny lot poza linię frontu. Tymczasem wystarczyło zbombardować linie kolejowe aby znacząco utrudnić realizację planu ostatecznego rozwiązania. Czy ten grzech zaniedbania popełniony przez aliantów naprawdę nie jest znany rządowi Izraela. Czy bierność krajów koalicji antyhitlerowskiej w tej sprawie można porów-

nać z biernością polskiego chłopca, który bał się pomóc Żydowi bo bał się rozstrzelania. Czy wreszcie czynnik władzy w Izraelu mogą nie wiedzieć nic o niechlubnej roli starszyny żydowskiej, która pomogła albo przynajmniej znacząco ułatwiła Niemcom realizację planu zagłady. Czy możliwym jest aby władze Izraela nie znały historii Żydowskiej Służby Porządkowej, żydowskiej policji, o której najsłynniejszy kronikarz warszawskiego getta Emanuel Ringelblum pisze następująco "Policja żydowska miała bardzo złą opinię jeszcze przed wysiedleniem. W przeciwieństwie do policji polskiej, która nie brała udziału w łapankach do obozu pracy, policja żydowska parała się tą ohydą robotą. Wyróżniała się również straszliwą korupcją i demoralizacją. Dno podłości osiągnęła ona jednak dopiero w czasie wysiedlenia. Nie padło ani jedno słowo protestu przeciwko odrażającej funkcji, polegającej na prowadzeniu swych braci na rzeź. Policja była duchowo przygo-

towana do tej brudnej roboty i dlatego gorliwie ją wykonała. Obecnie mózg sili się nad rozwiązaniem zagadki: jak to się stało, że Żydzi - przeważnie inteligenci, byli adwokaci (większość oficerów była przed wojną adwokatami) - sami przykładali rękę do zagłady swych braci. Jak doszło do tego, że Żydzi wlekli na wozach dzieci i kobiety, starców i chorych, wiedząc, że wszyscy idą na rzeź (...). Okrucieństwo policji żydowskiej było bardzo często większe niż Niemców, Ukraińców, Łotyszy. Niejedna kryjówka została 'nakryta' przez policję żydowską, która zawsze chciała być plus catholique que le pape, by przypodobać się okupantowi. Ofiary, które znikły z oczu Niemca, wyłapywał policjant żydowski (...). Policja żydowska dała w ogóle dowody niezrozumiałej, dziwnej brutalności. Skąd taka wściekłość u naszych Żydów? Kiedy wyhodowaliśmy tyle setek zabójców, którzy na ulicach łapią dzieci, ciskają je na wozy i ciągną na Umschlag? Do powszechnych po-

prostu zjawisk należało, że ci zbójcy za ręce i nogi wrzucali kobiety na wozy (...). Każdy Żyd warszawski, każda kobieta i dziecko mogą przytoczyć tysiące faktów nieludzkiego okrucieństwa i wściekłości policji żydowskiej" (E. Ringelblum: "Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939 - styczeń 1943", Warszawa 1988, s. 426, 427, 428).

Odpowiedź jest prosta i oczywista. Fakty te muszą być znane władzom Izraela natomiast na pewno nie są znane Polakom, którzy przez własne nieuctwo tak łatwo dają sobie nakleić łatkę antysemitów, będąc jednocześnie synami narodu który jako jedyny powszechnie ratował Żydów z rąk niemieckiego okupanta, często za cenę własnego życia. Powody konfliktu są inne niż niewiedza Izraelitów. Wie o tym Polonia Amerykańska która ciągle próbuje przebić nadal leżącą na stole kartę z napisem „Ustawa nr 447”

MICHAŁ SZULC

## Tolek Gałązka ma głos

Jak się mata kochane ludziska!

Jak się okazuje, stare porzekadło - „częste mycie skraca życie” - może okazać się prawdziwe. Wierzyć mi się z początku nie chciało, ale - ponoć - nadmierna higiena i kosmetyki w dużej ilości, niszczą przydatne mikroorganizmy, które bytują na naszym ciele. W związku z powyższym, zbyt częste kąpiele i nadużywanie mydła oraz żeli, może zniszczyć nasze zdrowie. Zarządziłem więc w chałupie alarm trzeciego stopnia, co oznaczało, że przysznic w łazience będzie czynny, co trzy dni. A to ma już pewne „plusy dodatnie”. Bo to i oszczędność wody, a co za tym idzie i pieniędzy, jak również więcej wolnego czasu. Co prawda spotkałem się z ostrą krytyką, ze strony pozostałych użytkowników lokalu - z małżonką na czele, ale względy prozdrowotne musiały wygrać z przyzwyczajeniami. Uszy i ręce można przecież umyć, od czasu do czasu, w zlewozmywaku. Ba, i tu problem! Tak się nie da, bo drobnoustroje tylko na to czekają. Więc musimy nadal korzystać z umywalki łazienkowej.

Waldek - stary kawalarz z Moszczenicy - opowiadał, jak pewnego razu, zimą, jechał pociągiem a obok siedziało dwóch gości. Jeden z nich czytał gazetę i co chwila powtarzał głośno:

- Co to będzie w lipcu, co to będzie w lipcu?

W pewnej chwili wstał i wyszedł do toalety. Wtedy drugi gość, zaintrygowany, zaczął przeglądać pozostawioną gazetę ale nie znalazł nic interesującego, więc kiedy ten pierwszy wrócił, zadał mu pytanie:

- Panie, czemu pan ciągle powtarzasz - „Co to będzie w lipcu?”

- Bo tak panu śmierzają nogi, że aż boję się pomyśleć, co to będzie w lipcu.

Poważnie zaś mówiąc, to niektóre osoby się skarżą, że mimo dbania o higienę ich ciało wydziela nieprzyjemny zapach. Według doktorów, to oznaka choroby - najczęściej to może być zbyt duża ilość toksyn w organizmie albo też kłopoty z tarczycą. Jeszcze inna możliwość to niewłaściwa dieta czyli opychanie się tłustym jedzeniem, słodyczami. Przykry zapach potu, oddechu i skóry może nam również sygnalizować grzybicę. „I jak tu żyć, panie premierze”, kiedy wszystko człowieka atakuje. A to jakieś choróbka, a to sąsiad czy sąsiadka. Jak

sąsiadka i do tego młoda, to jeszcze pół biedy. Wiecie, czym się różni sąsiad od sąsiadki? - Sąsiad pożyczka, a sąsiadka daje.

Choć Maliniakowa, to bardzo szanuje swojego męża i zawsze go wychwala. Na ten przykład mówi do swojej sąsiadki:

- Mój mąż to jest jak słońce...

- Co ty opowiadasz, po tylu latach małżeństwa?

- Jak zajdzie wieczorem do knajpy, to dopiero wraca nad ranem.

Zresztą, Maliniakowa, to naprawdę poważna kobieta i zawsze chętna do pomocy drugiemu człowiekowi. Jeśli czegoś się dowie, niechcący oczywiście, to zaraz powie:

- Panie Zenonie, wiem z pewnego źródła, że wasza córka codziennie po południu jeździ z Józkiem Golasem, jego motocyklem, do lasu. Nie obawiasz się sąsiedzie, że może jej się coś stać?

- A co się jej stanie, przecież oboje mają kaski.

Zresztą, pan Zenon, jak coś powie - to powie i za to go wszyscy we wsi poważają.

Stara Masiarkowa do swojej sąsiadki powiada:

- Pan Zenek to bardzo pobożny człowiek...

- Skąd to pani wie?

- Bo on nigdy nie przeklina i nie bije żony w niedziele i święta.

Zresztą Masiarkowa z Maliniakową, to bez przerwy przechwalają się swoimi dziećmi.

- Moja Zosia, to ciągle gdzieś lata. Stewardessa na nią mówią - powiada jedna.

- A moja też ciągle gdzieś lata, ale jakoś inaczej na nią mówią - odpowiada druga.

I to by było na tyle, Panie Stanisławie - dziękuję za krytyczne spojrzenie. Życzę wszystkim zdrowia, zaszczepcie się przeciw grypie, bo panuje cholerny wirus, ale o tym za tydzień.

Muszę jeszcze dodać, że większość opisywanych przeze mnie wydarzeń i postaci jest fikcyjna, a wszelkie podobieństwa do rzeczywistości są przypadkowe i niezamierzone.



**calypso** fitness club

PROMOCYJNY  
**KARNET OPEN**

**99** zł/mies. **49** zł/2 tyg.\*

PROMOCYJNY  
**KARNET OPEN STUDENT**

**59** zł/mies. **29** zł/2 tyg.\*

www.facebook.com/calypsopiotrkow  
calypso\_piotrkow  
www.calypso.com.pl/klub/calypso-piotrkow-trybunalski

ul. Słowackiego

calypso

wejście na teren klubu od 16-go roku życia